Rok 1. PŁOCK, dnia 12 (24) Listopada 1876 roku, Piątek. № 93.

# KORRESPONDENT PŁOCKI.



Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Piątek — Jana od Krzyża.
Sobota — Katarzyny P. M.
Niedziela — Piotra Aleks.
Poniedziałek — Barlaama.
Stan wody na Wiśle stóp 1 cali 10.

Prenumerata w miejscu:
Rocznie—rs. 5, półrocznie—rs. 2 k. 50, kwartalnie—rs. 1 k. 25. za odnoszenie do domu—kop. 5 miesięcznie. Za przesyłkę pocztową dopłaca się po kop. 40 kwartalnie. Pojedynczy numer kop. 5.

Ogłoszenie zwykłe kopiejek 45, trzykrotne kop. 120; większe: za pierwsze sześć wierszy drobném pismem lub za ich miejsce po kop. 5, za następne — po kop. 3. Ogłoszenia przyjmują się w biurze Redakcyi i w Warszawie u M. Frendlera, ulica Leszno № 51.
Biuro Redakcyi: Ulica Kollegialna, № 13.

Treść:



W № 249 „Gońca Urzędowego" czytamy:

Dziś ogłoszony został Najwyższy ukaz o emisyi 5% biletów bankowych na 100,000,000 rubli. Pożyczka ta została Najwyżéj upoważnioną w celu dania Kasie Państwa środków na pokrycie wydatków nadzwyczajnych, spowodowanych teraźniejszemi okolicznościami politycznemi.

Czynności pokojowe panowania teraźniejszego wymagały wprawdzie zwiększenia wydatków, lecz oddziaływając pomyślnie na rozwój kraju pod względem ekonomicznym, dawały Kasie Państwa, w ciągu kilku już lat, możność czynienia zadość wszelkim wydatkom, bez uciekania się do kredytu i bez obarczania zasobów narodu zwiększeniem cyfry długu Państwa. Obecnie Rząd szuka w samym kraju środka do zabezpieczenia wydatków nadzwyczajnych, spowodowanych przedsiębraniem środków zmierzających do trwałego zapewnienia pokoju na przyszłość, i przystępując do pożyczki, ma zupełne przekonanie, że cel operacyi kredytowéj, przedsiębranéj z Najwyższego upoważnienia, posiada bez wątpienia spółczucie wszystkich klas narodu ruskiego.

Ministerstwo Finansów spodziewa się, że to spółczucie uwydatni się w powszechnym udziale w pożyczce.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

**Drzewo dla biednych.** Z inicyatywy pana Prezydenta miasta, zbieraną ma być w tym czasie składka na drzewo dla biednych; przy téj sposobności, pozwolą Szanowni ofiarozbiercy i ofiarodawcy, że im przypomnimy nader rozumne przysłowie: „kto w porę daje, dwa razy daje."

— **Bazar.** Słyszeliśmy że powstał projekt urządzenia w przyszłym miesiącu bazaru, w którym sprzedawać się mają przez dni kilka na korzyść podobno miejscowéj Ochronki—istniejącéj przy „Domu Przytułku"—dostarczone na ten cel wyroby przez panie nasze i różne przedmiota i towary, jakie ofiarność naszych kupców i w ogóle mieszkańców miasta i okolicy—zgromadzić dozwoli. Ten sposób zebrania przedmiotów do sprzedaży, wydaje nam się odpowiedniejszy—niż przyjmowanie jakoby w komis towarów od kupców i przeznaczenie dopiero pewnego od nich rabatu na cel dobroczynny; chęć bowiem przyjścia w pomoc biednym przez kupno w bazarze, o tyle będzie większa, o ile ogół przekonany będzie—iż całkowity dochód ze sprzedaży przeznaczony na dobroczynność zostanie. Zwracamy się do osób zajmujących się urzeczywistnieniem powyższego projektu, z prośbą o udzielenie nam bliższych i pewniejszych w tym względzie wiadomości.

— **Koncert na skrzypcach p. Aleksandra Komana** odbył się w dniu onegdajszym w miejscowym teatrze, w obec bardzo małéj liczby słuchaczy. Pan Koman jako artysta, zasługuje wszakże pod każdym względem na to, aby publiczność słuchała go licznie i chętnie. Nie należy on do tych wirtuozów, których gra porywa i entuzyazmuje tłumy; brak mu téj boskiéj władzy, za pomocą któréj skrzypek potrafi nas oczarować, zapalić i unosić wraz z sobą na delikatnéj nici ideału muzycznego. Ale, jeśli słuchając p. Komana nie doznajemy silnych wzruszeń serca, to jednak poprawna i w wysokim stopniu wyrobiona gra jego — sprawia wysoką i niezaprzeczoną przyjemność, jaka nie często trafia się w życiu, a dla nas, Płoczan, jest prawdziwą niespodzianką. P. Koman dał nam się słyszeć ze swemi przeważnie kompozycyami; z utworów obcych mistrzów odegrał tylko dwie rzeczy, a mianowicie: andante i finał z koncertu (fis moll) Vieuxtemps'a (z którym, nawiasem mówiąc, już dziś pierwszorzędni skrzypkowie się nie popisują), i nader osłuchany, chociaż zawsze sympatyczny mazurek Wieniawskiego.

Kompozycye pana Komana, wykonane na koncercie nie wyłączając i ostatniéj rapsodyi, są wszystkie jednego pokroju—fantazyowanie na znane temata, w guście Alard'a i t. p. Nie mamy tu sposobności oceniać wartości muzycznéj tych utworów, powiemy tylko że nie odznaczają się niczem oryginalnem i wyraźnie uwydatniają wpływ kompozycyi nauczyciela koncertanta, Ap. Kątskiego, nawet w docipnym własnym akompaniamencie, zastosowanym z bardzo udatnym effektem w fantazyi ruskiéj i w t. naz. duecie na jedne skrzypce. Najlepszym pod względem obrobienia tematu i faktury muzycznéj utworem, jest rapsodya „Raymond" w minorowym tonie trzymana, która się odznacza jednością i siłą. W innych „fantazyach" szło autorowi widocznie więcéj o wdzięk, koloraturę, niż o konsekwentne przeprowadzenie jednéj muzycznéj myśli. Za to znalazł tam pole wirtuoz do zachwycenia słuchaczów arpegiami, staccatami i całą falą podwójnych tonów, wykonanych z wielkim smakiem i precyzyą. Słuchając téj wybornéj i czystéj intonacyi, podziwiając niezachwianą pewność smyczka, jaka się odznaczają wszyscy uczniowie Kątskiego, zauważyliśmy także, iż pan Koman, przynajmniéj na wczorajszym koncercie, nie pokazał ani razu tego szerokiego i pełnego tonu, który jest duszą skrzypiec. Nadawało się do tego andante z koncertu Vieuxtemps'a, ale grane było w tempie zbyt szybkiem, w którem żadne legato rozbrzmiewać nie mogło jak się należy. W ogóle świetna gra artysty, znalazła jak najserdeczniejsze przyjęcie u zebranych słuchaczy i pragnąćby należało, aby p. Koman wystąpił u nas przynajmniéj raz jeden jeszcze.

— **Zabobon.** Z dziwnym uporem, smutnie o ciemnocie naszych włościan świadczącym, — przechowuje się u nich karygodna wiara w gusła, czary i potęgę szatana. Dużo czasu upłynąć musi, zanim oświata przeniknąwszy wszystkie warstwy społeczne, zdoła wykorzenić te zastarzałe pojęcia, zaszczepiając w ludzie zdrowe zasady i wyobrażenia. W tych dniach zaszły wypadek, żywcem niby z kronik średniowiecznych wyjęty, stwierdza to, co wyżéj powiedzieliśmy, dowodząc zarazem jak opłakane za sobą pociągnąć może następstwa, nacisk rodziców wywierany na córkę, w wyborze przyszłego małżonka.

Szesnastoletnia Aniela Rakowska, mieszkanka wsi Dziewanowo w gminie Drobin, zmuszona rozkazem rodziców, zaślubiła włościanina C. Podczas całego obrzędu weselnego była nadzwyczaj wesołą, lecz skoro się goście rozeszli, znikła nagle, pozostawiwszy całe swoje ubranie, które dla niepoznaki pieńkiem przycisnęła. Daremnie rodzice wraz z panem młodym szukali jéj w zabudowaniach, rowach i polach—panna młoda znikła bez wieści. Straciwszy już wszelką nadzieję, postanowili udać się z prośbą o pomoc do mieszkającéj we wsi Kuchary kobiety, jak utrzymywano przez dyabła opętanéj, który miał przez nią przemawiać. Usłużny szatan przyobiecał dopomódz im w odszukaniu zguby, ze względu jednak, że dawno już nie widział się ze swymi braćmi, od których jak się wyraził „musi zasięgnąć języka", kazał im czas pewien czekać cierpliwie. Po kilku dniach stroskany mąż i rodzice ponowili pytanie, na które szatan raczył odpowiedzieć, że jego bracia porwali ją i zanieśli na bagna Ciechanowskie, na kępę, gdzie się znajduje duży kamień.— Udano się tam natychmiast, lecz wszystkie poszukiwania pozostały bezowocne. Czwartego dnia dopiero młodszy brat zaginionéj, udając się do chlewa, usłyszał jakieś jęki, zdziwiony dał znać rodzicom i przetrząsnąwszy chlewik, znaleziono w nim biedną niewinną ofiarę zagrzebaną w słomie, w jednéj tylko koszuli, skostniałą od głodu i zimna. Zaniesiono ją do izby prawie bezprzytomną, lecz dalsze jéj losy nie są nam wiadome.

Zdawałoby się, że fakt, który w tak jasnem uwydatnił świetle niedołęstwo i nieświadomość szatana, powinien był otworzyć oczy włościanom i zniweczyć ich wiarę w jego nadprzyrodzone zdolności. Tymczasem stało się przeciwnie—cały ten wypadek utwierdził ich tylko w poprzedniem mniemaniu, bo nazajutrz rozeszła się między nimi pogłoska, że tylko za pośrednictwem dyabła z Kuchar,— bracia jego ulitowali się nad nieszczęśliwą oblubienicą i podrzucili ją w chlewiku; inaczéj bowiem, nigdy już ludzkie oko nie byłoby jéj oglądało.

W obec tak smutnych objawów ciemnoty, jedno tylko wyrazić możemy pragnienie: — szkółek, więcéj szkółek dla ludu, które szerząc między włościanami pożądane światło wiedzy, położyłyby kres tak rażącéj w dziewiętnastém stuleciu, wierze w gusła i zabobony.

— **Nieostrożność matki.** Dnia 13 Listopada włościanka wsi Kanigowo w gm. Ramutówko w powiecie Płockim, Anna Dynert, zostawiła w mieszkaniu na kominie przy żarzących się węglach — 3 letnią swą córeczkę Katarzynę bez dozoru i udała się do sąsiedniego domu. Podczas jéj nieobecności zapaliło się ubranie na dziecinie, skutkiem czego poparzona została tak silnie, że tegoż samego dnia wieczorem zmarła.

— **Napad.** W dniu 11 b. m. mieszkaniec wsi Orzechowo, w pow. Płońskim, Wojciech Fabisiak, wracając z Warszawy parokonnym wozem, napadnięty został w nocy w lesie do wsi Jabłonny należącym, przez dwóch zaczajonych złoczyńców. Zdarłszy z niego odzienie i zabrawszy wszystkie pieniądze, niegodziwi zbrodniarze tak silnie go pobili i po-

kaleczyli, że nieszczęśliwy włościanin na drugi dzień życie zakończył.

— **Pożar.** W dniu 18 b. m. straszna klęska nawiedziła osadę Janów w pow. Przasnyskim: ogień, z niewiadoméj przyczyny powstały, zniszczył 33 domów wraz z pomieszczeniem zarządu gminnego; papiery jednak i akta z wyjątkiem tylko archiwum po b. magistracie, zdołano uratować. Straty w ruchomościach i nieruchomościach liczyć można na 19,000 rubli.

— **Osobliwy wypadek.** W zeszłym miesiącu włościanie Michał i Piotr Piaseccy, mieszkańcy wsi Wymysły, gm. Pomiechowo w p. Płońskim, o kilka wiorst od fortecy Nowogieorgiewskiéj (Modlina) oddalonéj, znaleźli na polu bombę nabitą kartaczami wagi około 5 pudów, wyrzuconą z twierdzy podczas prób strzelniczych. Przywiózłszy ją do domu, złożyli w ogrodzie swego ojca i w celu odbicia znajdującego się na niéj ołowiu, zaczęli młotem rozbijać. Nieszczęściem trafili na kapsel: bomba pękła, na miejscu kładąc trupem obydwóch braci; prócz tego, odłamy jéj dosięgłszy podwórza, silnie zraniły będących na niem dwóch ludzi.

— **W Lipnie** daje przedstawienia sceniczne obecnie, towarzystwo dramatyczne pod dyrekcyą p. Łobojko. Między innemi grano w tych dniach „Zbójców" Schillera!

— Piszą nam z Gdańska, d. 16 listopada r. b. „W № 89-m Kor. Pł., podała Redakcya wzmiankę o grado i piorunochronach polnych, polecając przyrząd ten Ziemianom. — Gradochrony były już przed pięćdziesięciu laty zaprowadzone w wielu miejscowościach królestwa, mianowicie w Lubelskiem, lecz nie utrzymały się z przyczyn niewiadomych, zdaje się jednak głównie dla tego, że nie wierzono bardzo w skuteczność działania owych gradochronów.

Piszący to, przekonał się przed siedmiu laty osobiście, że przyrząd ten w saméj rzeczy pożądane skutki sprowadza. Obywatel ziemski, pan Jan Bormann z Masłomęcza pod Hrubieszowem, od lat kilku-dziesięciu zaprowadził w swych majętnościach gradochrony, nie zważając na różne zarzuty sąsiadów, utrzymujących, jakoby stawianie gradochronów, było zbytecznym trudem i żadnéj nie przynosiło korzyści. W tym czasie grad zbił prawie do szczętu sąsiednie pola, nie naruszając jego gruntów, przedzielonych tylko głębokim rowem; naturalnie podziwiano to zdarzenie, nie wierząc jednakże, aby właśnie owe gradochrony zabezpieczać miały pola od klęski. Ot! wypadek — mówiono. Niechże więc będzie wypadek. Ziemianom powinno zależeć na tém, aby się ochronić od klęski, która nie jednego już do ruiny doprowadziła, oby więc zechcieli korzystać z rady podanéj im w Kor. Pł., a na jéj wykonaniu z pewnością nie stracą. Szczególna rzecz, że niemieccy gospodarze tego przyrządu nie używają, musi im być nieznany; przypuszczamy też, że brak lasów, które niepośledni wpływ wywierają na bieg chmur gradowych, przyczynia się do zmniejszenia katastrof, zwłaszcza w Prussach Książęcych; zresztą liczne Towarzystwa Ubezpieczeń od gradobicia, niską opłatą zachęcają Niemca do złożenia kilku lub kilkudziesięciu talarów, a tym sposobem prócz zyskania pewności, podtrzymuje instytucyę na wzajemności opartą, któréj się staje członkiem.

Mamy tu nad samym Baltykiem okolice czysto polskie (Kaszuby), np. Kępy Oksewska i Pucka, składające się z kilkudziesięciu znaczniejszych wsi, ciągnących się wzdłuż morza ku Pomeranii na mil 10. Ludność tamtejsza gradu prawie nie zna, najstarsi gospodarze nie pamiętają, aby kiedykolwiek grad nawiedził ich pola, widocznie więc i morze wpływa na tworzenie się chmur gradowych.

Nazwałem Kaszuby—czysto polską okolicą, istotnie lud ten zasługuje na tę nazwę: kocha swój język nie mało już skrzywdzony, i stara się obecnie, jeśli już nie oczyścić go zupełnie z germańskich poprzekręcanych wyrażeń, to przynajmniéj utrzymać go jakim dziś jest; pisma polskie pracują nad tem, by poczciwy ten ludek zamieszkujący trzy powiaty: Kościerski, Karthuzki, Wejherowski i części leżące w Pomeranii, utrzymać przy dawnych tradycyach, oczyścić jego język, wykształcić i uszlachetnić. Od lat kilkudziesięciu nie mamy już szkół polskich, nie małe więc to zadanie dla naszéj publicystyki w Prussach królewskich. *M. B.*

— **Świat**—dwutygodnik illustrowany dla młodzieży i dzieci w № 21 zawiera: „Katedra Krakowska" z 2 drzew.; „Botanika Jerzego, IV Rodzina Wargowych i Maskowych" z 2 drzew.; „Z Moskwy do Irkutska" p. Juljana Verne. Cz. Dr. IX „Ostatnie Wysilenie;" „Bobry" z 2 drzew.; „Urywek historyczny"; „Kraina Kama i jéj mieszkańcy" z 2 drzew.; „Przygody Staszka w podróży po ziemiach słowiańskich w X w. V Szczecin"; „Ucieczka" obrazek z życia artysty; „Zagadnienia" etc.

— Fundusz rsr. 25 przesłany Redakcyi, przez pana Gustawa Fogel, w sposób następujący został rozdzielony: na wpis szkolny uczniów P. i Sz. po rs. 10, pozostałe zaś rsr. 5 dano trzem sierotom, uczęszczającym do szkoły elementarnéj.

Sprostowanie. W № 92 Kor. Pł., w odcinku, na stronie 2-éj, szpalcie 1-éj, wierszu 15, w skutek pomyłki błędnie wydrukowano „spirytualizmu" zamiast „spirytyzmu.

## KORRESPONDENCYE.

*Płońsk, d. 14 Listopada 1876 r.*

Piorunochrony, o których była mowa w № 89 „Kor. Pł.", już niejednokrotnie opisywane były we wszystkich gazetach,— nie dość jednak dokładnie, aby ich urządzenie z opisów takich można było praktycznie zastosować, bez narażenia się na przeciwny zupełnie skutek, to jest na ściągnięcie piorunów, zamiast ich zobojętnienie. Zasadą fizyczną piorunochronów jest: 1) rozkład elektryczności nagromadzonéj w ziemi, przez elektryczność chmury nad nią przechodzącéj i 2) własność ostrzów metalicznych ułatwiających wypływ elektryczności, bez zjawiska iskry resp. piorunu. Przypuszczamy (dla łatwości tłomaczenia) istnienie dwóch elektryczności: dodatniéj i ujemnéj—jednoimienne odpychają się, różnoimienne dążą do połączenia się i zneutralizowania; jeżeli dwie powierzchnie naelektryzowane temi przeciwnemi płynami zbliżą się do siebie (np. chmura i gładka powierzchnia ziemi), — połączenie następuje w kształcie iskry zapalającéj lub niszczącéj; jeśli zaś jedna z tych powierzchni (ziemia), będzie najeżona ostrzami metalicznemi, ściśle z wnętrzem ziemi złączonemi, wtedy połączenie następuje bez iskry i jéj następstw, tak jak w ostrzach machiny elektrycznéj zwróconych do tafli szklannéj, wywiązującéj przez tarcie elektryczność.

Każda chmura naelektryzowana np. dodatnio, rozkłada elektryczność obojętną ziemi tak, że dodatnią odpycha w głąb, ujemną zaś przyciąga i przy dostatecznem zbliżeniu się łączy się z nią. Dla ułatwienia tego połączenia bez iskry, używają się opisane powyżéj piorunochrony, lecz aby prawdziwie odpowiadały celowi, powinny według fizycznéj zasady odpowiadać następnym warunkom: 1) Kawałek zaostrzony metalu jak najmniéj ulegającego rdzewieniu (np. miedzi), przymocowany na górnym końcu możliwie długiego drążka, powinien być zlutowany z drutem, także jak najmniéj rdzewiejącym (mosiężnym lub miedzianym). 2) Drut ten ile możności gruby, powinien być owinięty aż do dolnego końca drążka, aby przy zakopaniu łączył się z wilgotną ziemią; zwoje powinny być szeroko rozciągnięte dla oszczędności materyału. O ile przy tém dopomaga połączeniu słoma owijająca drążek, doświadczenie tylko wskazać może—zmoczona deszczem dopomaga przewodnictwu, bez drutu jednak nie byłaby prawdopodobnie dostateczną do osiągnięcia celu. 3) Drążki takie powinny być zakopywane nie w piasku ale w ziemi wilgotnéj, w rowach lub przegonach; co rok końce metaliczne powinny być świeżo pilnikiem ostrzone, w zastępstwie złocenia przy piorunochronach na stałych budowlach używanego. 4) Im stosunkowo gęściéj podobne drążki są stawiane, tem bezpieczeństwo jest większe.

Podana w artykule wymienionym cyfra 60 morgów na jeden piorunochron, wydaje się podług wiadomych zasad fizycznych za wielką. Że podobne piorunochrony bardzo wielki wpływ na zabezpieczenie od gradu mieć mogą, nie ulega wątpliwości. Choć bowiem nauka nie wyrzekła jeszcze ostatniego słowa w przedmiocie sposobu tworzenia się gradu, to jednak jest wiadomém, że bez udziału elektryczności nigdy on nie powstaje; zobojętnienie więc czynnika, który tak ważny ma udział w formowaniu się gradu, nie może być bez wpływu na ochronienie się od ostatecznych jego skutków. *Dr. J.*

*Płock, dnia 17 List. 1876 r.*

Uwagi nad wystawą Muzeum Przemysłowego w Warszawie.

(dokończenie).

Zaczynam od części rolniczéj — sądzę bowiem, że ta dla większości czytelników będzie najwięcéj zajmującą; a jakkolwiek jest ona tylko, jak mnie objaśniano, zbiorem okazów na niedoszłą październikową wystawę nadesłanych i z powodu nieurodzaju, mianowicie w części ogrodowéj, bardzo słabo się przedstawia, zawsze jednakże jest godną widzenia. Co do ilości i piękności okazów, przeważają tutaj najrozmaitsze gatunki pszenicy, daléj prześliczny groch rozmaitéj wielkości, tudzież inne zboża w mniejszéj liczbie okazów. Pierwszeństwo w téj części wystawy słusznie się należy księciu ostatniéj wystawy rolniczéj—Ludwikowi hr. Krasińskiemu; jego pszenica, groch i inne ziarna z Ursynowa i Krasnego zwracają uwagę wszystkich, a dla znawców są nauczające przez swą dorodność i staranność zbioru; daléj na chlubną wzmiankę zasługują okazy p. Berlińskiego, już dla swojéj piękności, już to z tego powodu, iż są przeznaczone na własność Muzeum. Z wielką również pociechą spotkałem się z krzycą ze Studzieńca, tym pierwszym wdowim groszem tego zakładu, tak zasługującego pod każdym względem na gorące poparcie ze strony społeczeństwa, a dla którego miasto nasze, oprócz jednego przed laty kilku odczytu nie wiele zrobiło i robi. Wszystkich w ogóle wystawców naliczyłem zaledwie 36, każdy z nich jednak przedstawiał najmniéj po kilka okazów, niektórzy zaś aż po 50 jednogatunkowych, mianowicie pszenicy, ponadsyłali próbek.

Ogrodnictwo z pobudek wyżéj wskazanych, również słabo było przedstawione, gdyż zaledwie 8 naliczyłem wystawców i to przeważnie warzywa—owoce ledwo kilku nadesłało, a nasiona z kwiatów jedna tylko p. Rościszewska. A jednak, jeżeli w ogóle ogrody powinny być w kraju naszym, nie tylko jak dotąd po największéj części dla rozrywki i nakładowo, lecz praktycznie prowadzone, gdyż mogłyby i powinny znaczny przynosić dochód i przeważnie się przyczyniać do zaspokojenia domowego rozchodu; to w szczególności, warzywa i nasiona kwiatów, do których hodowania potrzeba przedewszystkiem staranności, powinny stanowić część ważną gospodarstwa kobiecego, a nie być jak dotąd zwykle z zagranicy sprowadzanemi. Pan A. Rodkiewicz wystawił 30 sztuk narzędzi ogrodniczych, między którémi zwróciła moją uwagę

kosiarka ogrodowa; jeżeli ona jest równie praktyczną, jak się powierzchownie wydaje, powinna być zakupioną przez obywateli naszego miasta, którzy podjęli się dozorować utrzymania miejskich trawników; bo ponieważ takowe, jako staranniéj urządzone, będą zapewne miały na sobie klomby z kwiatów, przeto kosiarka ogrodowa dużo łatwiéj będzie ścinać trawę, bez naruszenia kwiatów, aniżeli zwyczajna kosa.

Winienem tu również wspomnieć o wynalazkach p. Majorkiewicza z Włocławka, którego przyrząd do przeróbki zboża był już w Korrespondencie opisany, a kłódki do kontrolowania pociągów towarowych mają być nadzwyczajnie praktyczne i odznaczają się oryginalnością pomysłu, podobnie jak stały Kalendarz.

Przejdźmy teraz do wytworów metalicznych zaczynając od złota, któremu pierwszeństwo „nie z wieku, nie z urzędu“ lecz z cenności się należy. Jeden tylko z warszawskich jubilerów p. Jarocki wystawił swoje okazy odznaczające się gustem i elegancyą. Widziałem tam broszkę damską wysadzoną, czyli mówiąc technicznie „brukowaną“ perłami; panie się nią zachwycały, mnie jednak ta jednostajność pereł obok siebie położonych wcale się nie podobała, ale za to podziwiałem delikatną robotę i piękność materyału w dyamentowym małym dyademie, złożonym z 3 ch prześlicznych kłosów pszenicy, którego cena wynosiła 3,700 rubli. Patrząc na to cacko, wprawdzie bardzo piękne, ale zawsze tylko cacko, pomyślałem sobie, że gdyby te kamienie, czyste jak łzy skrystalizowane, ciepłem miłości bliźnego roztopić, ile by to można było niemi otrzeć łez rzeczywistych, zakrzepłych pod wpływem obojętności ludzkiéj lub mrozu!

Ponieważ pomiędzy okazami z innych metali, spostrzegamy zarówno przedmioty służące do użytku kościelnego jak domowego, przeto trzymając się starożytnéj prawniczéj zasady *Ne misceantur sacra profanis*— zaczynam od tych pierwszych, któremi „z wieku i z urzędu ten zaszczyt się należy“.

Chcąc być bezstronnym przyznać należy, że pod tym względem stoimy bardzo daleko od zagranicy, przedewszystkiem co do gustu i stylu; zapominają bowiem nasi pp. Fabrykanci, że arcytypem doskonałości naczyń kościelnych jest czysty gotycyzm, jego delikatność form, polotność rysunku a przedewszystkiem myśl Boża, tryskająca z każdego symbolu, z każdego nawet szczegółu, jest i zapewne będzie tu na zawsze najdoskonalszym pierwowzorem. Tymczasem z rzeczy gotyckich zauważyłem tylko między wyrobami p. Norblina pacyfikał dość ciężki—i ładny świecznik z fabryki p. Mintera: inne wyroby mianowicie kielichy i puszki są w ogóle ciężkie i niezgrabne, co mnie tem bardziéj dziwi, że fabrykanci Warszawscy mają pod tym względem tak piękne wzory w kościołach swojego miasta, że tu wspomnę o jednéj tylko puszce w kościele ś. Aleksandra, którą miałem sposobność u jéj ofiarodawcy, nieodżałowanéj pamięci hrab. Przezdzieckiego zblizka oglądać. Pomiędzy wyrobami p. Mintera wyróżnia się pięknością rysunku figura Zmartwychwstającego Zbawiciela, piękna, poważna, odpowiadająca swemu przeznaczeniu i stosunkowo nie droga, bo 20 rs. ceniona, ale za to jakby dla kontrastu niedaleko od niéj stoi krucyfiks, którego Pan Jezus pod względem anatomicznym błędnie, a pod wzlędem estetycznym wstrętnie jest odrobiony. Lichtarze z fabryki p. Bitschana choć w stylu renaissance są ładne, równie jak krucyfiksy pana Gissera, z których jednakże żaden nie ma artystycznéj wartości.

Utwory srebrne przedstawił jeden tylko p. Werner, prześliczne są jego lichtarze; z posrebrzanych zaś rzeczy zwróciły moją uwagę eleganckie koszyk stołowy p. Norblina i zręczne frażetowskie wyroby. Pomiędzy okazami p. Mintera szczególniéj praktycznemi zdawały mi się architektoniczne odlewy z cynku, które doskonale zastępują daleko droższe ozdoby kamienne, lub nie trwałe w naszym klimacie gipsatury. Klamki p. Łopieńskiego są tak eleganckie, że doprawdy nie pojmuję dla czego bogacze nasi, stawiający sobie wille w Ujazdowskiéj Alei, aż z Londynu wzory do klamek bezpotrzebnie sprowadzają, gdy tymczasem piękne ich pałacyki byłyby w oczach naszych wiele piękniejsze, gdyby je przeważnie krajowe ręce zdziałały. Zasługuje też na wspomnienie dla oryginalności pomysłu, altanka z blachy cynkowéj p. Rotmüla; a jakkolwiek sądzę, że przyjemniéj jest siedzieć w wiejskim „chłodniku“ jak Pasek altankę nazywa, aniżeli w takim blaszanym domku, jednakże dla miejskich ogródków i to się przydać może. Pocieszył mnie również jeden nowy krok do wyswobodzenia się od napływu cudzoziemskich towarów, to jest Warszawska fabryka maszyn do szycia. Wyroby jéj, jak widać z przedstawionych okazów szycia, są bardzo praktyczne, a przy coraz zwiększającym się użyciu takich maszyn, odbyt ich zdaje się być zapewnionym.

Pomiędzy wyrobami skórzanemi odznaczają się piękne torebki p. Lotenberga, elegancyą i dobrocią materyału co najmniéj wyrównywające zagranicznym; szkoda tylko, że ich wyrób obejść się nie może bez zagranicznego okucia; daléj prześliczne siodło roboty p. Brandstetera bardzo eleganckie, chociaż zdaje mi się, iż cugle munsztuka są trochę za delikatne i do użycia, szczególniéj przy koniu o twardym pysku, pewno by się pokazały za słabe. Niedaleko tego siodła stoi wspaniały fotel roboty p. Haubolda, godzien chyba stać przy biurku ministra: i tu jednakże słusznie zarzucić można brak stylu i form estetycznych. Daléj zwracają uwagę rękawiczki z Brudzewa pod Kołem, wyrobione pod przewodnictwem p. Haliny Kurnatowskiéj, a to nietyle wykwintnym wyrobem, ile tem głównie, że jest to jedyny zakład tego rodzaju na wsi i wiejskiemi siłami prowadzony; służyć więc powinien za wzór i zachętę dla niewiast naszych. Elegancya za to zdaje się być główną zaletą obuwia wystawionego przez p. Przemyską i w ogóle tak ona jak i wielu z wystawców zapomniało, iż głównym celem Muzeum Przemysłowego nie jest przedstawianie rzeczy zbytkownych i wytwornych tylko, ale rzeczy codziennego użycia, któreby obok strony praktycznéj, odznaczały się estetycznością form. Że to jedno z drugiem pogodzić można, łącząc, według przysłowia starożytnych *Utile dulci*, pożyteczność z przyjemnością, o tem nas przekonywają domowe sprzęty, mianowicie Greków, którzy umieli w rzeczy najgrubsze i codziennego użytku, przelać tę piękność form, którą przepełnione były ich artystyczne dusze. Czując jakoby ten brak, p. Przemyska przedstawiła również masę, mającą czynić obuwie nieprzemakalnem: jeżeli ten wynalazek okaże się praktycznym, odda on znakomite usługi publiczności tak pod względem oszczędności, jak i sanitarnym, wynalazczyni zaś powinienby zapewnić znakomity zysk materyalny. Pomiędzy całemi skórami celują giętkością i delikatnością wyprawy, wyroby zasłużonéj firmy p. Temlera i skóra hamburska p. Łubieńskiego.

Z tego pobieżnego przejrzenia pierwszéj Wystawy Warszawskiego Muzeum Przemysłowego, (choć ona tylko dla braku miejsca jest częściową, a z powodu nieurodzaju, spóźnionéj pory, zawodu z Wystawą październikową pod względem rolniczym co do liczby wystawców wyjątkowo drobną), nabrałem jednak przekonania, iż kraj nasz pod względem rolniczym i przemysłowym nie stoi tak nisko, jak się wielu jego mieszkańcom wydaje. Ziarna pól naszych i wyroby naszych fabrykantów śmiało współzawodniczyć mogą pod względem mianowicie materyału, a jak obuwie to i pod względm elegancyi, z zagranicznemi, przeto czas by już dawno było porzucić to ubóstwianie wszystkiego co obce, o którem już stary nasz Rej wspomina, a garnąć się do tego co swoje, popierając wszelkiemi siłami miejscowe wynalazki i produkta, gdyż w ten jedynie sposób możemy się przyczynić do większego rozwoju przemysłu i handlu, o którego niskim stanie bardzo wielu i nawet wcale nieźle się rozpisuje, ale niestety bardzo, nie wielu o jego podniesienie czynnie się stara. W ten jedynie sposób możemy sobie zasłużyć na to, ażeby się nie dał już więcéj zastosować do nas ten dotychczas, niestety, tak sprawiedliwy wyrzut:

„Cudze chwalicie, swego nie znacie,
„Sami nie wiecie, co posiadacie.“

## Miejscowe sprawozdanie targowe.

*Płock, d. 21 Listopada.* Pszenica rs. 6.50 do 7.00; żyto rs. 4.80—5.25; jęczmień 4.20—4.50; owies rs. 2.60—2.75; groch rs. 4.20 do 4.50; gryka rs. 3.30—3.60. Za parę na 1-go Marca rs. 11.00—11.40.

*Kursa Giełdy Warszawskiéj z d. 22 b. m.* Listy Zastawne 4% rs. 97.30—97.00, kupon k. $166^2/_3$; Listy Zast. 5% rs. 88.80—88.30, kupon kop. $208^1/_2$; Listy Likwidacyjne rs. 77.75 — 77.45, kupon kop. 190. — Berlin 2 d. dłt.— —$137^2/_3$%— — 123.75— —.

## TELEGRAMY.

**Bruksella, 21 listopada.** *Nord*, wzmiankując o naradzie Salisburego z Decazes'em, tudzież o następnéj podróży Salisburego do Berlina i Wiednia, powiada: Te wymiany myśli będą miały pomyślny wypadek. Wrażenia, jakie Salisbury otrzyma, przekonają go, iż mocarstwa lądowe mają mocne postanowienie utworzyć na Wschodzie prawidłowy stan rzeczy, oraz że uczciwa zgoda panuje między mocarstwami. Mówiąc o świeżym liście byłego ministra kolonji Gre'a do margrabi Harlington'a, zastanawiającym się nad przesileniem Wschodniem, *Nord* wyciąga z niego wniosek, że wszelkie rozsądne ocenienie rzeczy fatalnie prowadzi do konieczności zajęcia cudzoziemskiego prowincyj tureckich.

## Oddział Banku Polskiego w Płocku.

| Stan Kassy: | rsr. | k. |
|---|---|---|
| Pozostałość gotowizny z d. 30 paździer. | 66,483 | 58 |
| wpłynęło od 1 listopada po 8 listopada | 130,364 | $10^2/_4$ |
| | 196,847 | $68^2/_4$ |
| wypłacono od 1 listopada po 8 listopada | 60,451 | 88 |
| Pozostałość gotow. na dzień 8 listopada. | 136,395 | $80^2/_4$ |

| Portfeil: | wexli szt. | na rsr. | k. |
|---|---|---|---|
| Pozostałość z dnia 30 paździer. | 1,044 | 468,191 | 52 |
| skupiono od 1 listop. po 8 listopad. | 81 | 29,255 | — |
| | 1,125 | 498,046 | 52 |
| wykupiono od 1 listop. po 8 listop. | 65 | 25,505 | 81 |
| Pozostałość na dzień 8 listopada. | 1,060 | 472,540 | 71 |

**Teatr.** — Jutro, w Sobotę, po raz pierwszy: „PODRÓŻ NA OKOŁO ZIEMI“, w 80-ciu dniach, dzieło sceniczne, w 14 obrazach, pp. Verne i Dennery, muzyka Suppe'go.

Dziś rano zimna stopni 4 (pochmurno).

## SPOSTRZEŻENIA STACYI METEOROLOGICZNÉJ PŁOŃSKIÉJ D-ra JĘDRZEJEWICZA.

| Rok i miesiąc. | Dzień. | Barometr w millim. sprowadzony do 0°. | | | Ciepłomierz Celsiusa. | | | Wilgotność powietrza w odsetkach. | | | Kierunek i natężenie wiatru. | | | Natężenie ozonu. | Chmury. | | | Ilość wilgoci spadłéj w millimetrach. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | rano. | południe. | wieczór. | rano. | południe. | wieczór. | rano. | południe. | wieczór. | rano. | południe. | wieczór. | | rano. | południe. | wieczór. | |
| Listopad 1876 | 11 | 53.0 | 52.2 | 50.6 | — 4.3 | — 1.7 | — 2.0 | 86 | 67 | 92 | $n^{3}$ | $n^{2}$ | $nw^{1}$ | 5.0 | 10 | 10 | 10 | |
| | 12 | 50.4 | 50.7 | 52.6 | — 2.0 | — 0.5 | — 0.5 | 92 | 88 | 93 | $n^{1}$ | $n^{1}$ | $w^{1}$ | 5.5 | 10 | 10 | 10 | |
| | 13 | 54.5 | 54.6 | 53.9 | — 1.5 | + 1.0 | — 3.5 | 93 | 82 | 92 | $n^{1}$ | $so^{1}$ | $so^{1}$ | 5.0 | 10 | 8 | 10 | 5 |
| | 14 | 52.3 | 52.4 | 52.5 | — 5.2 | — 0.6 | — 0.2 | 90 | 82 | 90 | $so^{1}$ | $so^{1}$ | $so^{1}$ | 5.5 | 7 | 10 | 10 | |
| | 15 | 52.1 | 53.3 | 55.6 | + 0.2 | + 1.5 | + 0.6 | 94 | 92 | 98 | $so^{1}$ | $no^{1}$ | $no^{1}$ | 5.0 | 10 | 10 | 10 | |
| | 16 | 55.8 | 56.6 | 56.1 | + 0.3 | + 2.5 | + 1.0 | 100 | 90 | 91 | $so^{1}$ | $so^{1}$ | $so^{1}$ | 6.0 | 10 | 10 | 10 | |
| | 17 | 54.8 | 54.3 | 55.0 | 0 | + 1.0 | + 0.6 | 93 | 91 | 92 | $so^{1}$ | $so^{1}$ | $so^{1}$ | 4.5 | 10 | 10 | 10 | |

Uwaga. Przed każdą cyfrą barometru opuszczona jest liczba 7, wyrażająca setki millimetrów.
Skala przyjęta dla ozonu: 0, 1, 2, 3, 4, 5, 6.
" " dla natężenia wiatru: 1, 2, 3, 4.
" " dla pokrycia nieba chmurami: 0, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10

## OBWIESZCZENIE.

Płocka Rada Gubernialna Dobroczynności publicznéj podaje do wiadomości, że 8 (20) grudnia r. b., o godzinie 12 w południe, będzie się odbywała na posiedzeniu tejże Rady, w gmachu Rządu Gubernialnego publiczna (in minus) licytacya, przez opieczętowane deklaracye, na dostawę dla Płockich Zakładów dobroczynnych, a mianowicie dla Szpitali: św. Trójcy, św. Aleksego, Izaaka Fogiel i Płockiego Głównego domu Przytułku i Płockiéj Ochronki, produktów i żywności, wyszczególnionych w warunkach licytacyjnych.

Licytacya rozpocznie się od summy 9,291 rub. 45 kop. i entrepryza będzie przyznana temu, kto podejmie się takowéj za najniższą summę w stosunku do wyżéj wzmiankowanéj.

Pragnący konkurować powinni, w dzień naznaczony dla licytacyi i nie później jak o godzinie 12 w południe, przedstawić Radzie Gubernialnéj Dobroczynności publicznéj zapieczętowaną deklaracyę, na papierze stemplowym ceny kop. 30, wedle niżéj podanego wzoru, z załączeniem do tejże kaucyi w kwocie rsr. 929 kop. 20 gotowizną, lub w papierach procentowych, wedle oznaczonego dla nich kursu.

Deklaracye pisane nie wedle wskazanéj formy, lub też podane po godzinie 12, rozpatrywane nie będą.

Warunki licytacyjne można przeglądać codziennie w Kancellaryi Rady Gubernialnéj w godzinach biurowych, za wyłączeniem dni świątecznych i niedzielnych.

ФОРМА ОБЪЯВЛЕНІЯ.

Вслѣдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Совѣта общественнаго Призрѣнія, симъ заявляю, что обязуюсь произвести, въ 1877 году, поставку исчисленныхъ въ торговыхъ кондиціяхъ съѣстныхъ припасовъ и другихъ продуктовъ для благотворительныхъ заведеній, состоящихъ въ Плоцкѣ, за сумму (писать прописью и цифрами). Залогъ въ количествѣ (написать прописью и цифрами съ поименованіемъ наличными-ли или процентными и какими бумагами) при семъ представляю.

Писалъ въ . . . . дня . . . . мца и года (подписать имя фамилію и мѣстожительство разборчиво).

На конвертѣ адресовать:

Въ Плоцкій Губернскій Совѣтъ Общественнаго Призрѣнія, объявленіе къ торгамъ, имѣющимъ быть 8 (20) Декабря 1876 года, на поставку для Плоцкихъ благотворительныхъ заведеній съѣстныхъ и другихъ припасовъ въ теченіи 1877 года. 865—1—1



Wydawca Z. Rościszewski. Дозволено Цензурою. — Печатано въ Плоцкой Губернской Типографіи. Redaktor odpowiedzialny J. Dunkel.